

KURJER WIECZORNY

Nr. 93.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 20 mk.

Poniedziałek, 24 kwietnia 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

PRENUMERATA: w Łodzi i okolicach
500 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelony
mk. 100.—, nekrologi mk. 60.—, zwykłe
(po tekście) mk. 40.—, zwykłe
Zamieszkania o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Dokąd pójść??

Kino „LUNA”
Dziś Dziś
„W sidłach szatana”
1-a seria p.t. „Potęga zła”
2-a „Szatan zwyciężony.”

Warszawa.

(Telef. od nasz. koresp.)

Bieg okrężny „Kurjera Pol-
skiego”.

Wielką niespodzianką, która spo-
kała niemal całą publiczność było
przybycie Ziffera z warszawskiej
W. T. C. Korony, jako pierwszego
w doskonałym czasie 22 m. 28,5
sek. Ogólny faworyt kap. Barana,
wielokrotny zwycięzca w szeregu
biegów długodystansowych, zeszło-
roczny triumfator w biegu „Kurje-
ra Polskiego” musiał zadowolić się
dopiero drugim miejscem w cza-
sie 23 m. Dalsze miejsca zajęli:
III. Wojciechowski w 23 m. 14 s.,
IV kpt. Kurleto 23 m. 28 sek.,
V Jucewicz w 23 m. 44 sek., VI
Eysymont w 22 m. 53 sek. itd.

Zjazd przedstawicieli zrze-
szeń technicznych.

W dniach 22 i 23 b. m. obra-
dował w gmachu stowarzyszenia
techników zjazd przedstawicieli
zrzeszeń technicznych z całej Pol-
ski. Celem zjazdu było omówie-
nie położenia techników polskich
pod względem ekonomicznym, spo-
łecznym i zawodowym i zainicjo-
wanie przedsięwzięcia kroków do
zmiany stosunków w kierunku,
wskazanym przez życie obecnej
doby.

Zgon prof. Rostaneckiego.

KRAKÓW, 24 kwietnia (A. W.)
Dnia 22 b. m. w niedzielę zmarł
tutaj długoletni rektor uniwersyte-
tu Jagiellońskiego prof. dr. Józef
Rostanecki, jeden z najpopularniej-
szych profesorów wydziału lekar-
skiego.

Inspekcja pogranicza wschodniego.

Wykazała ona ożywioną dzia-
łalność monarchistów rosyj-
skich.

ŁWÓW, 24 kwietnia (A. W.)—
Min. spraw wewnętrznych przepro-
wadziło inspekcję pogranicza wscho-
dniego i stwierdziło przytem dzia-
łalność polityczną monarchistów
rosyjskich, przechodzącą granice
dozwolone. Miało to miejsce szcze-
gólnie w Ostrogu, na Wołyniu.
Władze wydały zarządzenia celem
zlikwidowania tej niedozwolonej
działalności.

Zażegnanie strejku w teatrach
lwowskich.

Aktorzy otrzymali 30 proc.
podwyżki.

ŁWÓW, 24 kwietnia (A. W.)
Strejk w teatrach lwowskich został
zażegnany przez podwyższenie
płac artystów o 30 proc.

Weygand — posłem w Berlinie.

PARYŻ, 24 kwietnia (Polpress)
Ustąpienie posła francuskiego w
Berlinie Laurin'a jest kwestją zde-
cydowaną. W związku z tem w
tutejszych kołach politycznych sze-
rzy się pogłoska, że Poincaré pla-
nuje obsadzenie placówki berliń-
skiej przez jednego z wybitniej-
szych generałów francuskich, i że
za stanowisko to upatrzony jest
gen. Weygand.

Konferencja w Genui.

Odpowiedź na notę niemiecką.

GENUA, 23 kwietnia. (Pat.) Dziewięć państw sprzymierzonych wystosowało dzisiaj do prezydenta delegacji niemieckiej notę w odpowiedzi na ostatnią notę niemiecką.

Sprzymierzeni w odpowiedzi stwierdzają z zadowoleniem, że delegacja niemiecka zdaje sobie sprawę z niemożliwości dalszego udziału Niemiec w dyskusji nad ustaleniem warunków układu pomiędzy państwami uczestniczącymi a Rosją.

Nota zbija dalej twierdzenie Niemiec, jakoby zawarty traktat niemiecko-rosyjski był wywołany trudnościami, wypływającymi z memorjału rzeczoznawców londyńskich, gdyż delegacja niemiecka nigdy nie dała do zrozumienia, że propozycje londyńskie nie stanowią żadnej podstawy do dyskusji na kon-ferencji, oraz że Niemcy przygotowują zawarcie oddzielnego traktatu z Rosją.

Żaden projekt nie może być przyjęty przez konferencję bez wyczerpującej dyskusji w kompeten-tych komisjach i podkomisjach, w których Niemcy są reprezentowani.

Sprzymierzeni ubolewają, że nota niemiecka pragnie zrzucić odpowiedzialność za postępowanie, tak przeciwne duchowi lojalnej współpracy, będącej zasadniczym punktem odbudowy gospodarczej.

Wszystkie postanowienia traktatu niemiecko-rosyjskiego, któreby zostały u-
znane za sprzeczne z istniejącymi traktatami, uważane będą za nieważne i niebyłe.

GENUA, 23 kwietnia. (Pat.) Delegaci mocarstw, którzy 18 b. m. wystosowali do Niemiec notę zebrali się dzisiaj przed południem w Palazzo Reale w celu prowadzenia dalszych obrad w sprawie od-
powiedzi niemieckiej.

Pierwszy zabrał głos Bratianu, który oświadczył w imieniu małej ententy i Polski, że układ nie-
miecko-rosyjski nie powinien być oceniany jedynie ze względu jako zagrażający dla poszczególnych państw,
lecz z punktu ogólnego interesu Europy. Bratianu wyraził życzenie utrzymania pokoju, a w tym celu —
jego zdaniem — należy utrzymać związek sprzymierzonych i ich współpracę.

De Facta podziękował Bratianu, dodając, że konferencja genueńska powołana jest przede wszystkim do rozwiązania kwestii finansowej i gospodarczej. Wiara w pomyślne wyniki konferencji istnieje
jeszcze w świecie, a nieudanie się tej konferencji byłoby rozczarowaniem dla całej ludzkości.

Mówca proponuje traktowanie noty w duchu pojednawczym.

Z kolei Lloyd George przyłączył się do oświadczenia Facy, wypowiedział się jednak przeciwko
niektórym zdaniom Bratianu, przedstawiając stanowisko Anglii.

Według sprawozdania przedstawiciela biura korespondencyjnego w Paryżu, Lloyd George oświad-
czył co następuje:

Anglia gotowa jest współpracować ze sprzymierzeńcami, lecz tym ostatnim
nie wolno doprowadzać do zatargu z innymi mocarstwami, z którymi Anglia życzy
sobie podjąć serdeczne stosunki.

Jeżeli Anglia miałaby dojść do przekonania, że poszczególni jej sprzymierzeni
zakładają spokój Europy, wówczas będzie się ona starała szukać porozumienia, w ja-
kiejkolwiek bądź stronie będzie je mogła znaleźć.

Z kolei Barthou oświadczył, że również i Francja dąży do utrzymania pokoju. Tak demokraci
francuscy, jak i lud francuski jest owiany tym samym duchem.

Rozbrojenie Europy.

LONDYN, 24 kwietnia (Polpress). Idea ogólnego rozbrojenia Europy omawiana jest obecnie w
różnych komisjach i podkomisjach konferencji genueńskiej w sposób prywatny. Jest to wynikiem
energicznej akcji w tym kierunku Lloyd George'a i de Facta. Ze względu na stanowisko Francji sprawa
ta nie może być omawiana na posiedzeniu plenarnym, wobec tego premierzy angielski i włoski planują,
jak donosi z Genui korespondent „Daily News”, uzależnić rozstrzygnięcie szeregu innych kwestji od
kwestji rozbrojenia do takiego stopnia, ażeby omówienie jej na plenum stało się niezbędnem.

Spotkanie Poincaré'go z Barthou.

PARYŻ, 24 kwietnia (Polpress). W najbliższych dniach ma się odbyć w Nicei lub w Monaco
spotkanie Poincaré'go z Barthou, który złoży premierowi sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu
konferencji. Źródło, zbliżone do tutejszego poselstwa angielskiego informuje, że prezydent ministrów
zaleci przewodniczącemu francuskiej delegacji okazanie znaczniejszej uступliwości
w całym szeregu kwestji.

Przyjęcie dla dziennikarzy.

Wydało je prezydium „Domu prasy”.

GENUA, 24 kwietnia (tel. wł. „Kurjera Wieczornego”). Prezydium „Domu prasy” (Casa Stampa)
wydało wspaniałe przyjęcie dla wszystkich dziennikarzy w willi nad morzem „Campiasso”. Na przyję-
ciu tem m. Genua ofiarowało każdemu z dziennikarzy albumy z widokami Genui. Pan Szancer wygłosił
do dziennikarzy dłuższą mowę, w której wystawił ich, jako sędziów i inspiratorów konferencji. Wygłosił
przytem następujące znamienne zdanie:

„Niepowodzenie konferencji byłoby wielką klęską dla świata; wszystkie zajścia nie powinny
przeszkadzać dojściu konferencji do pomyślnego skutku. Ambicją bowiem żeglarzy musi być zwycię-
żanie burz.

P. Barthou nie chce być fotografowany razem z Cziczerynem.

GENUA, 24 kwietnia (tel. wł. „Kurjera Wiecz.”). Dzienniki donoszą, że p. Barthou został sfotografo-
wany przy rozmowie z Cziczerynem na śniadaniu u króla. P. Barthou prosił fotografa o zniszczenie kli-
szy. Arcybiskup Genui rozmawiał z p. Cziczerynem o unji prawosławia z katolicyzmem. Cziczeryn za-
pewnił arcybiskupa, że Rosja uprawia amerykański system całkowitej tolerancji w sprawach wiary.

Zbliżenie Polski do małej ententy.

GENUA, 23 kwietnia. (Pat.) Delegaci Polski, Jugosławji, Czecho-
słowacji i Rumunii oraz szefowie
biur prasowych ministerstw do
spraw zagranicznych tych państw
z inicjatywą polskiego ministra
Targowskiego odbyli zebranie, na
którym przyjęto następującą rezolucję:
pracy, zacieśniające węzły przyjaźni, (Czechosłowacja). Konferencje od-
łączające państwa powyższe. W celu
ustalenia bliższych stosunków po-
między państwami tych państw, prze-
widziane jest m. in. odbywanie
periodycznych konferencji szefów
biur prasowych ministerstw spraw
zagranicznych tych państw, przy-
czem pierwsza konferencja odbędzie
się w Warszawie w 1923 r. w

Straszny wybuch w Jugosławji.

WIEDEN, 24 kwietnia (Polpr.)
Z Belgradu donoszą, że ogólna
liczba ofiar wybuchu w Monastyrze
wynosi 1000 osób.

Kino „ODEON”
Dziś Dziś
„SAFO”
z Polą Negri.

Wznowienie procesu hr. Mirbach.
Jest to skutek traktatu w
Rapallo.

BERLIN, 24 kwietnia (dep. wł.)
„Kurjera Wieczorn.” — Jak się o-
kazuje w wyniku traktatu w Ra-
pallu najwięcej ucierpią lewicowi
eserzy. Rząd sowiecki bowiem naj-
widoczniej na skutek zobowiązań
danych Niemcom przy rokowaniach
wznowił proces o zamordowanie
hr. Mirbacha.

Zostali aresztowani i oddani
pod sąd w tej sprawie: pp. Pan-
kow, Trutowski i Majorow.

Hoover wybiera się do Genui.

PARYŻ, 24 kwietnia (Polpress)
Do „New York. Her.” donoszą z
Waszyngtonu, że senator Hoover
wybiera się w najkrótszym czasie
do Genui.

„Monarchiczne” sympatie Cziczeryna.

BERLIN, 24 kwietnia. (Pat.) —
„Lokal Anzeiger” donosi z Genui:
W czasie bankietu, wydanego przez
króla włoskiego na okęcie, Czi-
czerin, z którym król włoski przez
dłuższy czas rozmawiał po fran-
cusku, przemówił, jak następuje:

„Witam w wolnych Włoszech
pierwszego tego kraju obywatela,
który jest przedstawicielem du-
chowym swego narodu. Może ze
względu na to piękne włoskie słoń-
ce naród nasz posiada dla Włoch
wyjątkowo dużą sympatię. Jest
naszym życzeniem, ażeby to pięk-
ne słońce Włoch i przyjaźń po-
godna narodu włoskiego dopomo-
gły nam do urzeczywistnienia wiel-
kich celów konferencji. Trzeba
pragnąć, ażeby zbratanie narodów
odbyło się tutaj, nad falami błę-
kitnymi morza, które jest ze wszy-
stkich rzeczy świata najwolniej-
szem”.

Nieudany zamach?

BERLIN, 24 kwietnia (Pat) Do
pism tutejszych donoszą z Genui:
Przy badaniu personalji aresztowa-
no tam 16 rosyjan z powodu ich
zamiarów [zamachu na delegację
rosyjską. Okazało się, że wśród
nich znajduje się i Sawinkow.
Przeciwko wszystkim 16 aresztowa-
nych zostało wniesione oskar-
żenie.

Układ Rosji z Watykanem.

GENUA, 23 kwietnia (Pat) —
„Seccolo” donosi, że w kołach
watykańskich potwierdza się wie-
domość o zawarciu między Waty-
kanem a Rosją układu, mającego
na celu ochronę katolików i do-
tyczającego szerszenia katolicyzmu w
Rosji. Według tego układu mają
przyjeżdżać do Rosji duchowni ka-
tolicy nie wyłączając jezuitów i
i zajmować się wychowaniem mi-
łodzieży, a dalej Franciszkanie dla
propagandy wiary, wreszcie zakon-
nice, którym się pozwala na pie-
legnowanie chorych i na uprawia-
nie dzieł miłosierdzia w okolicach
dotkniętych głodem.

Bankructwo konferencji genueńskiej.

Jest widocznym, że konferencję w Genui czeka sromotne bankructwo. Nie znaczący, iżby skutkiem należało przypisywać konspiracyjnej bombie, jaka z rąk Czerwina i Rathenau'a padła niespodzianie na stół konferencji. Połączone usiłowania obu tych panów bezwarunkowo nie wystarczyłyby na obalenie lub nawet na podkopanie zbiorowego dzieła Europy, gdyby dzieło to miało mocną podstawę. Wtedy i dwaj konspiratorzy zapewne nie odważyliby się na krok polityczny, mający w danym czasie i miejscu cechę widocznego afrentu dla reprezentowanych w Genui państw.

W powodzenie konferencji, w jej poważne rezultaty przestali od pierwszych dni kwietnia wierzyć nawet ci, którzy dawniej przywiązali do projektów Lloyd George'a wszelkie nadzieje. Znany ekonomista angielski, prof. Keynes, jak najzwyklejszy zwolennik „odbudowy gospodarczej Europy” bardzo sceptycznie ocenił niedawno jej widoki. Jego zdaniem jest ona przedwczesna i zgoła nieprzygotowana. Należało ją zwołać o sześć miesięcy później, a użyć tego czasu na zjednoczenie Stanów Zjednoczonych, na przeprowadzenie rzeczywistego porozumienia z państwami europejskimi. Skutkiem zastrzeżonej nietykalności wielu ważnych przedmiotów, zadanie konferencji zostało sprowadzone do jednej tylko kwestii rosyjskiej.

Konferencję jeszcze przed jej rozpoczęciem doprowadził do wycofania jej inicjator Lloyd George. Była ona pierwotnie zakrojona na szeroką skalę i według własnych świadczeń premiera angielskiego miała być najważniejszym wypadkiem politycznym od podpisania zwycięskiego zawieszenia broni.

Chodziło oczywiście o prawdziwą likwidację nie tylko wojny, lecz i nastrojów wojennych lub półwojennych, o zainaugurowanie w ruinowanej Europie okresu wzmożonej, płodnej pracy.

Programowi temu przeciwstawiła się od początku Francja, która obawiała się, że zamierzone kroki Lloyda George'a bezpośrednio lub w dalszym rozwinięciu prowadzą do rewizji jej traktatowo zastrzeżonych praw i korzyści. Poincaré, obejmując władzę, dał aż nazbyt przejrzyste do zrozumienia, że zgoda Brianda na konferencję była z jego strony błędem i że błąd ten naprawić można w ten sposób, iż przez liczne i surowe zastrzeżenia ograniczy się niezmierznie zakres podlegających rozważaniu kwestii i pozbawi się konferencję faktycznego znaczenia. Poincaré rzucił rękawicę premierowi angielskiemu, a ten jej nie podjął. Uchylił się od walki i próbował z francuskim partnerem kompromisu. Atoli ów kompromis wypadł

w ten sposób, iż Lloyd George na całej niemal linii ustąpił Poincaré'emu, chociaż zdawał sobie sprawę, iż właściwy sens jego klauzul i zastrzeżeń jest ten, aby konferencja się nie udała. Zwyciężył o tyle, iż osiągnął rozpoczęcie konferencji na 10 kwietnia, przegrał zaś w głównej rzeczy, gdyż pozwolił na odebranie konferencji warunków powodzenia.

Zresztą rachował on zapewne i dzisiaj jeszcze rachuje na swój talent i spryt, który nawet w tak zacieśnionym polu działania uratuje jego prestiż jako inicjatora i kierownika konferencji.

W przemowie do dziennikarzy Lloyd George potwierdził dawniejszą wersję, według której praktycznym rezultatem konferencji ma być przyjęcie i ustalenie ogólnego dziesięcioletniego zobowiązania pokojowego. Atoli samo zobowiązanie nic nie znaczy, wszystko zależy od tego, w jakich warunkach przyjdzie do skutku i jakie bezpośrednie następstwa ma pociągnąć. Czy przedewszystkiem ma być związana z redukcją uzbrojeń, czy też tej kwestji wcale nie dotyka?

W ostatnim wypadku archiwum europejskim przybędzie jeszcze jeden „świsstek papieru”, dla którego zwolnienie kosztownej i absorbującej konferencji było zgoła zbyteczne.

Co zaś do kwestji rozbrojenia, ta od początku miała nieszczęśliwe widoki z powodu jawnej niechęci Francji i całego szeregu innych państw, a z chwilą zawarcia układu niemiecko-sowieckiego traci je niemal zupełnie. Można na wszystkie sposoby dowodzić, że układ ten nie ma nic wspólnego z sojuszem militarnym, że przeto nie powinien wpływać na sprawę rozbrojenia, lecz niepodobna o tem przekonać rządów, które już poprzednio były niechętnie dla sprawy tej usposobione, a teraz zyskują nowy ważki przeciwny argument.

Jest przecież widocznym, że w obecnej chwili nie może być mowy o żadnym wzroście zaufania powszechnego i wiary w utrwalenie pokoju. Przeciwnie, podejrzliwość ogólna wzrosła, a cokolwiek można powiedzieć o talentach politycznych Lloyda George'a, nie jest on chyba mężem do wzbudzania ufności i spokoju. Jego dzieło jest już w tej chwili zwinione skazane na niemość i bankructwo.

Natomiast myśl zasadnicza, która przyświecała jego inicjatywie, myśl zlikwidowania psychologii wojennej i pociągnięcia Europy do wielkiej pracy odbudowy — myśl ta jest zbyt żywotna, aby mogła upaść skutkiem błędów wykonania. Podejmą ją niezawodnie inni — może już z poza Europy — i poradzą sobie z nią lepiej niż obecny rząd angielski i jego oportunistyczny premier.

Z Rosji.

Komuniści ukraińscy i bolszewicy rosyjscy.

„Sobornaja Ukraina” drukuje poufny cyrkularz centr. kom. rosyjskiej partii komunistycznej z d. 25 stycznia 1922 r. do rosyjskich delegacji sowieckich zagranicznych. W liście, podpisanym przez Sokolnikowa i Kriworuczkina komitet zwraca uwagę delegacji rosyjskiej na rozwój uczuć narodowych w ukraińskiej partii komunistycznej, ostrzega delegację przed „działalnością kontrrewolucyjną” oficjalnych przedstawicieli Ukrainy sowieckiej zagranicą, zaleca siedzenie ich i donoszenie o każdym ich kroku centrali politycznej przy przedstawicielstwie sowieckim w Berlinie.

Zwolnienie od podatków w naturze.

Wszechr. centr. kom. wyk. zatwierdził rozporządzenie rady komisarzy ludowych o zwolnieniu od podatków żywnościowych ludności guberni objętych głodem, mianowicie: ekaterynosławskiej, zaporożskiej i nikolajewskiej.

Hasła komunistyczne w dn. 1 maja.

„Raboczaja Moskwa” komunikuje, że centralny komitet partii komunistycznej zaleca urządzenie w jaknajszerszym zakresie wieców i manifestacji w dn. 1 maja m. in. pod następującymi hasłami: W dn. 1 maja bratnie pozdrowienie dla wszystkich bojowników rewolucji, męczenników w więzieniach burżuazyjnej demokracji.

Rewolucjonisci Rosji i Niemiec, Węgier i Gruzji, Azerbejdżanu i Finlandji, Łotwy i Estonji, zatruci, zamordowani, zamęczeni przez katów burżuazyjnych i soc.-demokratów — niech spoczywają w pokoju.

Przec z armją imperializmu, przec z imperialistycznymi żołnierzami-rabusiami. Niech żyje armja czerwona, armja socjalizmu. Niech żyje wojna klasy robotniczej z wszechświatowym kapitałem.

Robotniczo-chłopskiej armji czerwonej należy się całe poparcie ludu pracującego, bezustanna troska i opieka.

Delegacji sowieckiej w Genui nasz rozkaz: myśmy zwyciężyli, my jesteśmy gospodarzami w państwie, zdobycze nasze są nienaruszalne, władza nasza mocna, prawa i granice republik sowieckich nietykalne.

Niech żyje wszechświatowa rewolucja proletariatu.

„Na od i Listy” o porozumieniu niemiecko-sowieckim.

—o—
„Narodni Listy” organ partii narodowych demokratów pisze w sprawie porozumienia niemiecko-sowieckiego w Genui:

Porozumienie niemiecko-bolszewickie podpisane w Genui jest ważnym ostrzeżeniem dla polityków państw sprzymierzonych. Podczas, kiedy Lloyd George i de Facta starali się postępować tak taktownie, aby nie obrazić delegatów niemieckich i sowieckich niemcy pertraktowali z bolszewikami, kończąc układy, rozpoczęte jeszcze w Berlinie.

Traktat, oznaczający formalne uznanie rządu sowieckiego przez Niemcy, w którym brakuje tylko punktu porozumienia wojennego, żeby się stał przymierzem — został podpisany w chwili, kiedy bolszewicy byli przyciśnięci do muru i mieli odpowiedzieć „tak” lub „nie”.

Ten krok bolszewików wprowi w kłopotliwe położenie Anglię, zapewniając, że można pertraktować z Niemcami i bolszewikami jak z „dobrymi europejczykami”. Teraz już i prasa angielska stopniowo przyznaje, że Francja miała rację, zachowując ostrożność w tej sprawie.

„Czas”, organ realistów pisze: „Niemiecko-sowieckie porozumienie ekonomiczne jest pierwszą niezbędną rafa, na którą można było iść...”

Paryskie listy teatralne.

„La belle Angevine” w teatrze „Variétés”. — „La femme masquée” w teatrze „Renaissance”.

(Korespondencja własna „Kurjera Wieczornego”).

Paryz, w kwietniu.

Dwóch rutynowanych dramaturgów iście paryskich p.p. Donnay i Rivoire podali sobie ręce i stworzyli nową komedię, graną obecnie z powodzeniem w teatrze „Variétés”, a zatytułowaną „La belle Angevine”, co oznacza najlepszy gatunek gruszek.

Przydomkiem ten nadał baronowi Mongerey za jego wspaniałomyślność i lekką rękę dla swych przyjaciół.

Od czasu do czasu baron odnajduje wśród niezliczonej ilości pięknych dziewcząt paryskich godną, jego zdaniem, miarę jego przyjaciółki, i ożlaca ją, wprowadzając w wielki świat, wśród swych przyjaciół i t. d. Coprawda dziewczęta, gdy tylko uczują swą wartość rynkową, opuszczają hrabiego, lecz szczyty on się tem, że staje się to dopiero w chwili, gdy on sam już nie ma nic przeciw temu.

W chwili, gdy unosi się kurtyna, pan baron właśnie zajęty jest nadzorem nad wykończaniem wytwornego pałacyku, dla swej nowej przyjaciółki. Tegoż dnia ma się odbyć obiad, „inauguracyjny”, na którym nową zdobycz barona ma urzecz „beau monde” paryski.

Wtem — nagła sprzeczka między baronem, a jego przyjaciółką, i po chwili już ona, zadana opuszcza go nazawsze... Tym razem w chwili jaknajnieodpowiedniejszej...

Co tu począć? Odwołać obiad, gdyż główna „bohaterka” zwała — znaczy ośmieszyć się na całe życie... Musi za wszelką cenę zdobyć do wieczora nowy „objekt”, którym mógłby ośnić Paryz. Jeden z przyjaciół posyła mu ofiarę swoją przyjaciółkę, lecz oto los, nie chcący snuć baronowego blamażu, sprowadza mu coś, o czem nawet nie marzył...

Jest to młode dziewczę, w skromnej, czarnej sukience, z zielonym kołnierzem. Przychodzi twórcy, nieśmiało prosić barona, by zechciał zaprosić ją na swój obiad.

Zapomniałem dodać, że na początku sztuki baron poszukiwał czterdziestoletniego gościa, a panna Brygita — tak zwała się dziewczę — podsłuchiwała pewną jego rozmowę telefoniczną w tej sprawie.

I oto Brygita oświadcza mu, że jest skromną „petite femme” bez rozleglejszych stosunków i że pragnęła by być „lancée” przez barona, by w ten sposób wejść w wielki świat. Baronowi panienska bardzo się podoba. Szczęśliwym zrządzeniem trafu toalety, pozostawione przez zbiega świetnie pasują Brygicie. Postanowienie zapada. Brygita zastąpi niewierną i zgadza się na pełnienie wobec gości funkcji przyjaciółki barona. Jest, coprawda, niebłogosławiona swą nową rolą.

Marzyła tylko o zaproszeniu, teraz będzie sama przyjmować zaproszonych. Szczyt powodzenia! Przyznam się, że uwierzyłem, Brygicie na słowo, i pomyślałem, że jest istotnie taką sobie kobietką, której naraz szczęście uśmiechnęło się.

Ale już w drugim akcie widać było, że jest ona inną niż ogół gości. Prowadziła rozmowę bardzo inteligentnie, odcinała się do wciwnie, umiała trzymać w szachu zbyt natrączywych kawalerów — jednym słowem znalazła się doskonale.

Baron był rozpromieniony, a Brygita tak się przejęła swą rolą, że trudno było przypuścić, aby kawał nie miał stać się rzeczywistością.

Na swoje nieszczęście baron zaprosił też między innymi swego siostrzeńca, poważnego młodzieńca, studiującego w Sorbonnie, pomimo ogromnych okularów o dość milej powierzchowności, nieco gupkowatego mimo całej swej uczoności, lecz naogół bardzo poczciwego chłopca.

I oto ten to siostrzeniec poznał Brygitę. Widuje ją często w

Jak wszyscy ludzie poważni, musi, oczywiście, zrobić głupstwo. Oświadcza Brygicie, że ją poznał i zmusza do wyjawienia swej rzeczywistej postaci. A po chwili już jej się oświadcza, nawet usiłuje ją pocałować, za co dostaje z trzaskiem po buzi od Brygity, która ostentacyjnie opuszcza zebranie.

W trzecim akcie, oczywiście, wszystko się wyjaśnia i rzecz oczywiście nieunikniona, małżeństwo Brygity z siostrzeńcem w okularach kończy sztukę.

A jednak nie bardzo wiadomo, o co właściwie Brygicie chodziło. Czy trzeba było od razu się domyśleć, że Brygita nie jest tem za co chce uchodzić? Ale bądź, co bądź jej krok był już zbyt śmiały. Tymczasem się w III akcie ciekawości. Lecz ciekawość ta o mały włos nie zaprowadziła ją bardzo daleko. I czy wyleczyła się już z ciekawości? — „W zupełności”, chcą powiedzieć autorowie. Nie jestem tego tak bardzo pewien. I bynajmniej nie jestem spokojny o trwałość szczęścia siostrzeńca w okularach...

W teatrze „Renaissance”, grają czteroaktową sztukę p. Méré p. L. „La femme masquée”.

Historja jest taka. Klaudjusz Lambert jest chirurgiem, przysła sławą, ale właściwie dopiero przysła, narazie czasy są kiepskie i dochody bynajmniej nie odpowiadają jego wielkim planom i zamiślom. Jest to taki sobie dość przeciętny człowiek, ani dobry, ani zły, bardzo zakochany w swej żonie Djanie, lecz nie mniej zazdrosny, nieco przytem łasy na pieniądze, które nie obawiałby zbyt starannie, gdyby mógł uszlachetnić je użytkiem, który z nich robi.

Lambert ma przyjaciela, potężnie bogatego finansiste, nazwiskiem Sivas. Jest to człowiek zły, fałszywy, rozpustny, cynik. Kocha się w pani Djanie. A ta, o dziwo! Nie tylko nie odmawia mu domu, przeciwnie, zgadza się, w czasie nieobecności męża, wziąć udział w „obiedzie maskowym”, urządzonym przez Sivas w jego mieszkaniu.

Drugi akt ukazuje nam właśnie ten „obiad maskowy” u Sivas. Oczywiście, całe otoczenie to specjalnie wynajęte przez Sivas dla udawania dam i towarzyszy — przygodne kobiety z ulicy. Jak Djana mogła wytrzymać takie towarzysztwo — pozostaje zagadką. Lecz wkrótce już sama widzi, że wpadła w zasadzkę. Cała ta banda „dam” wychodzi i Djana zostaje sam na sam ze starym satyrem, który rozpoczyna atak. Djana broni się, lecz wszystkie drzwi są zaryglowane, jest więc w niewoli, Sivas nalega energiczniej, Djana odurzona winem, zmęczona, osłabiona, lada chwila ustąpi...

Sivas już upojony bliskiem zwycięstwem snuje projekty, chce ją porwać mężowi, ożłocić, rzucić jej do nóg wszystkie swe niezmiernie bogactwa, zlikwidować wszystkie swe interesy i za pół roku już osiedlić się na stałe na błękitnym wybrzeżu...

Lecz Djana zbiera w ostatnim wysiłku całą pozostałą siłę woli i rzuca groźną przepowiednię:

— Za pół roku... umrzesz!

Sivas, przerażony tym nagłym okrzykiem, istotnie dostaje ataku sercowego.

Po tygodniu już umiera. Mści jednak pani Djanie w sposób wyrefinowany: zapisuje jej cały swój majątek, by ją w ten sposób skompromitować. Udać mu się to w zupełności. Lambert jest przekonany, że żona zdradzała go z Sivasem. Skądinąd przyjąłby milionowy spadek, by móc poświęcić się na całe życie spokojnej a owocnej pracy naukowej.

Kończy się cała naca, oczywiście, dobrze: Lambert spadku nie bierze, a z tąoną się godzi...

Oddawaj już nie widzianem tak podjętą, jak świetnie zagraną sztukę...

Adam Rybicki.

ROSJA - INDJE.

Indje są obiektem komunistycznej, propagandy.

Jeden z korespondentów konstantynopolskiego „Bosforu” dotarł aż do stolicy Afganistanu — Kabulu w ostatniej korespondencji z tego miasta, między innymi, pisze: historyczne obawy anglików przed najściem rośjan na Indje nigdy nie były tak uzasadnione, jak w chwili obecnej. Indje są obecnie obiektem nadzwyczajnie energicznej komunistycznej propagandy rządów moskiewskich. Komitet, kierujący tą propagandą, został przeniesiony z Taszkientu do Kabulu, gdzie przebywa w postaci

urzędników tutejszego sowieckiego przedstawicielstwa. Kierownicy propagandy zorganizowali stałą komunikację pomiędzy Kabulem a Peshawarem, Lagorem i nawet Deli (miasta w Indiach) dokąd wysyła w olbrzymiej ilości bibule agitacyjną, pieniądze na agitację i agitatorów. Obecnie agenci bolszewicy organizują w Indiach streik kolejowy (Przyp. Aj. korespondencja jest pisana w pierwszej połowie marca). Handlowcy afgańscy, którzy odbywają często podróże do Indji Wschodnich, twierdzą jednogłośnie, że w Indiach szykuje się rewolucja komunistyczna, i że sytuacja tam jest znacznie poważniejsza, niż wyobrażają sobie o tem w Rosji.

FELIETON.

Komplementy

(scena z tragifarsy genueńskiej).

Pan Czczerin siedział naprzeciw arcybiskupa Genui i prowadził z nim długą rozmowę, w ciągu której stukali kieliszkami szampa i wymieniali wzajemnie autografy.

Pan Krasin w rozmowie z deputowanym włoskim mówił z zachwytem o królu, dodając, że chciałby go kiedyś przyjąć w swojej republiki.

Z depeš.

Osoby:

Signor Macaroni, deputowany Towarzysz Krasin, komisarz ludowy.

Macaroni. ...Zjechali się tu mężczyźni i kobiety z całego świata...

Krasin. ...Kobiety... bardziej z pół-swiata...

Macaroni. ...musi tu wam się bardzo podobać... gdy się widziało okropność głodu w Rosji.

Krasin. Nasi towarzysze są tu wszystkimi zachwyceni. A panem najbardziej. Mówili mi, że gdyby taki apetyczny człowiek spacerował, naprzykład, nad brzegami Wolgi, toby natychmiast został przez nadwożan schwyty, zarżnięty, wymoczony, usmażony i zjedzony...

Macaroni. (zarumieniony)... Doprawdy... nie zasłużyłem sobie na takie uznanie...

Krasin. A wasza przyroda... wasz klimat... Brak mi superlatywów!

Macaroni. A kobiety?

Krasin. ...najpiękniejsze na świecie. U nas wasze cudne nerwianki lub rapallanki byłyby dawno zsojalizowane, i zelektryfikowane. A pańska żona, signore Macaroni, jest najpiękniejszą kobietą na kuli ziemskiej. Byłbym szczęśliwy, gdyby mogła zostać siostrą miłośniczką w jednym z oddziałów Budiennego... Typ pańskiej żony — to ideał naszych kosaków!

Macaroni. Powiem to mojej żonie. Będzie najszczęśliwszą kobietą pod słońcem! A co towarzyszek-ekscelencja sądzi o naszej armii?

Krasin. Wasza armia jest przedmiotem naszego podziwu. Podczas wojny europejskiej odznaczała się niebywałą szybkością obrotów. Podobno austriacy nigdy jej nie mogli dogonić. Pod tym względem przewyższyliście nawet czerwoną armię w jej sukcesach pod Warszawą.

Macaroni. A co pan sądzi o naszym duchowieństwie?

Krasin. Uwielbiam je i szanuję. Tylko mam wrażenie — że u was ono się źle czuje. Jakież pyszne są szaty waszych duchownych! Napewno cierpią oni z tego powodu, iż ubiór ich jest niezgodny z duchem religii chrześcijańskiej. Zycze waszym duchownym, aby jaknajprędzej do nas przyjechali. U nas duchowni są ubrani tak skromnie, jak chrześcijanie z epoki Nerona.

Macaroni. A nasza literatura?

Krasin. Najpiękniejsza z wszystkich literatur świata. Wasz d'Annunzio jest najwybitniejszym poetą wśród żołnierzy!

Macaroni. A nasza dyplomacja?

Krasin. ...jest godna podziwu! Nasz Joffe mógłby się u was uczyć. Chętnie bym widział waszego Szancera na stanowisku jakiegoś wysokiego urzędnika w komisariacie do spraw zagranicznych. Niech się pan nie obawia! Jego wyznaczenie nie będzie stanowiło przeszkody do zrobienia kariery. Joffe, Litwinów, Radek, i Broński to są ludzie bardzo tolerancyjni.

Macaroni. (nieśmiało) A, nasz król?

Krasin. (z entuzjazmem) Nasza cała delegacja jest wprost olśniona majestatem, jaki bije z waszego króla. Wasz król jest najlepszą propagandą ustroju republikańskiego!

W. Lak.

Zgon redaktora Czajewskiego.

W dniu wczorajszym nadeszła do Łodzi wiadomość, że w nocy z soboty na niedzielę zmarł w Warszawie nestor dziennikarzy polskich w Łodzi, założyciel i redaktor „Rozwoju”, Wiktor Czajewski. Zmarły założył wydawane przez siebie pismo, mniej więcej, 25 lat temu i prowadził je konsekwentnie przez czas ten w duchu zachowawczym. Wielką zasługą s. p. Wiktora Czajewskiego było stworzenie stałego organu codziennego polskiego w Łodzi, specjalnie w czasach panowania rosyjskiego, która wymagała nieustannej i wyjątkowej pracy nad nadaniem jej charakteru miasta polskiego. S. p. Wiktor Czajewski do ostatnich niemal czasów, nie zważając na trapiącą go chorobę, prowadził redakcję „Rozwoju”. Śmierć dosięgła go na stanowisku. Niechaj Mu ziemia lekka będzie!

CO DZIEŃ NIESIE?

KWIECIEŃ

24

PONIEDZIAŁEK

Dziś: Fidelia Kap.

Jutro: Marka Ewan.

Wschód słońca o g. 5.22.

Zachód słońca o g. 7.47.

Wschód księżyca o g. 3.35 r.

Zachód księżyca o g. 2.55 pp.

Długość dnia g. 14.25.

Przybyło dnia g. 6.21.

Mieszkania i biura.

Gdy sejm nasz uporać się nie może z nową ustawą o ochronie lokatorów, we Francji prace w tym kierunku idą przyspieszonym tempem. Rzecz jasna jest niezawodna, że w ciągu jakichś paru miesięcy nowela uzyska aprobatę obu ciał prawodawczych, izby deputowanych i senatu, i stanie się prawem obowiązującym.

W d. 23 marca r. b., podczas dyskusji szczegółowej zdecydowano o brzmieniu większości głosów, że żaden lokal, przeznaczony na mieszkanie, nie może być zamieniony na biuro, teatr, salę tańca lub na pomieszczenie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych do d. 1-go stycznia 1926 roku.

Czyżby nie należało zastosować tego i u nas?

Spadki amerykańskie.

Wydział prasowy ministerium spraw zagranicznych komunikuje: Departament konsularny ministerium spraw zagranicznych otrzymał z konsulatu generalnego R. P. w Chicago zawiadomienie, iż wakuje spadek w sumie około 12,000 dolarów po sp. Kazimierzu Strokowskim, lat 50, żołnierzu amerykańskim, zmarłym w Ameryce w miejscowości Phönix, stanu Arizona.

Spadek zapisany był rodzinie, a mianowicie: rodzicom Janowi i Ewie, braciom Jonas i Jurgis i siostrze Onie i Katarzynie Strokowskim, zamieszkałym rzekomo w Suwałkach, poszukiwania ich jednak czynione w tej miejscowości przez sądy, nie dają żadnego wyniku.

Ze względu na powyższe, oraz mając na względzie, że o ile w najbliższym czasie nie zostaną przez spadkobierców zgłoszone pretensje do spadku, stosownie do zawiadomienia konsulatu generalnego R. P. w Chicago, przejdzie on na własność Stanu Arizona w Ameryce północnej, wzywa się osoby zainteresowane do zgłoszenia piśmiennie swych praw spadkowych do ministerium spraw zagranicznych, departament konsularny, Fredry nr. 1.

O książki dla wychodźców w Rumunji.

Konsulat polski w Galacu „Cuza Voda 53” donosi co następuje: Po miastach i wioskach całej Mołdawii rozrzucone są polacy w ilości paru tysięcy, którzy nie

PIĘCI, PRYSZCZE

i opaleniznę

usuwa radykalnie

592—1

Krem ORO METAMORPHOSE

wynaradawiają. Konsulat zwraca się z prośbą do wszystkich osób w kraju, które mają przeczytane książki beletr., podręczniki dla szkół ludowych, elementarzy, czw. tanki, książki do nabożeństwa do nadsyłania tychże pod adresem konsulatu dla kolonii polskich. Paczki do pięciu kilogramów można wysłać pocztą poleconą pod adresem: dr. ks. Bock, Bisenica Catolica Pascani, 2) Jan Gernat, Fabrica de Sticlaria, Heci—Lespezi, Jud Suceav, 3) Ks. Kochanowski, Biserica Catolica Bacau.

Tegoroczna wiosna.

Pewien niemiecki badacz krajów podbiegunowych przepowiada na zasadzie swych badań pralicyznych, że tegoroczna wiosna ma być specjalnie zimna. Spowodowane to jest lodami i śniegami w Skandynawii. Jeżeli przyszyby ciepłe wiatry południowe lub południowo-zachodnie, nie można spodziewać się ocieplenia na dłuższą, niż dwa lub trzy dni. Chłody będą trwały jeszcze w maju. Ładna perspektywa.

Praktyczna ofiara.

Od Towarzystwa Gniazd Sierocych otrzymujemy komunikat następujący:

Spółki udziałowe utartym zwyczajem odrzucają przy corocznym swoim rozrachunku pewną część zysków na cele społeczne.

Rozdawane są w ten sposób nieraz miliony i krocie. T-wo Gniazd Sierocych zwraca uwagę, że spółki udziałowe mogą w ramach organizacji TGS. zakupywać za te pieniądze wieczyste miejsca (łóżka), z pierwszeństwem dla sierot po swoich pracownikach.

Ofiara w ten sposób złożona, tworzy dla spółki nowy aktyw, rzecz realną, wieczystą fundację imienia spółki i gwarantuje sierotom po pracownikach staranne i praktyczne wychowanie, odpowiednio zdolnościom i zamiłowaniu dziecka.

W bieżącym 1922 r. taka wieczysta fundacja, czyli jedno łóżko, w organizacji TGS. kosztuje 500 tysięcy marek; mogą być one wpłacone w dwóch ratach po dwieście pięćdziesiąt tysięcy w roku.

Każdy fundator ma zastrzeżone statutem prawa i pośrednio wpływa na bieg spraw TGS., a więc i na program wychowawczy.

Jest to więc korzystny interes dla spółek akcyjnych: składając ofiarę z części zysków, przeznaczonych do rozdania, nabywają w TGS. realny udział, stają się współnikami majątku i pracy TGS.

Każda ofiara TGS. przyjmuje z wdzięcznością, o czym przy dorocznym podziale zysków spółek akcyjnych należy pamiętać.

W odpowiedzi na ofiarę TGS. przysłał statut i szczegółowe sprawozdanie.

Centrala Towarzystwa Gniazd Sierocych mieści się w Warszawie, Wilcza 2, róg Ujazdowskiej.

Polska Y. M. C. A.

Znana ze swej działalności filantropijnej i kulturalnej Y.M.C.A. która pracę swoją prowadziła dotąd jako misja tejże organizacji w Ameryce, poczyniła przekształcić się w organizację krajową, której zarząd i utrzymanie przejdą w ręce polskiego społeczeństwa.

Widomym znakiem tej przemiany jest legalizacja statutu związku młodzieży chrześcijańskiej „Polska YMCA” dokonana dnia 30 marca przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Zasadnicze cele związku: praca nad rozwojem fizycznym, umysłowym i duchowym młodzieży polskiej, przepełnienie tej młodzieży duchem służby ofiarnej dla dobra narodu i ludzkości, utrzymywanie łączności z młodzieżą innych krajów, dążąca do podobnych ideałów, a to za pośrednictwem wszechświatowego braterstwa w związku.

Członkostwo czynne dostępne jest dla wszystkich chrześcijan. Statut i regulaminy są w języku polskim i angielskim.

zwią jak praca kulturalna YMCA i jednoczy wyznawców różnych kościołów w Ameryce.

Dla przykładu podamy fakt że przeprowadzony w roku ubiegłym przez arcybiskupa Hayesa przegląd katolickiej działalności kulturalno-dobroczynnej w stanie New-Jork wykazał że na ogólną liczbę członków Y. M. C. A. w tym stanie 46 proc. starszych i 48 proc. młodszych było katolikami. W liście pasterskim do swej diecezji wyraził przewielbny arcybiskup zadowolenie z rezultatów pracy, stwierdzając że nie zauważono żadnych objawów prozelityzmu religijnego.

Wojskowe wykształcenie młodzieży.

Min. oświaty ogłosiło w dzienniku urzędowym okólnik do kuratorów szkół w sprawie przygotowania wojskowego młodzieży.

W myśl okólnika młodzież będzie ćwiczoną w szkolnych drużynach harcerskich względnie batalionach konnych pozostających pod kierownictwem fachowych instruktorów.

Wszystkie inne organizacje społeczne jak: drużyny strzeleckie, Sokół itp. będą przeznaczane wyłącznie dla młodzieży nie szkolnej.

Ze sportu.

Mecze łódzkie.

K.S. 28 p. S.K. Pabjanickie Tow. Cykl. 7:0 (4:0).

Zwycięzca zakończył w sobotę popółd. I serię rozgrywek o mistrzostwo klasy B, zupełnie zasłużonym wynikiem. Jego drużyna robi z każdym dniem widoczne postępy. Linję napadu 28 p. S.K., której duszą jest Magin, należy uważać po Ł. K. S. za najlepszą w Łodzi, z wyjątkiem prawego skrzydła, które gra dobrze, lecz nie wytrzymuje tempa. Pomoc dobra, szwankowała nieco również prawa strona, czem się tłumaczy wyczerpanie skrzydła, obrona słabsza niż zwykle, bramkarz nie miał wiele do roboty, lecz pracował b. dobrze, obronił brawurą rzut karny.

P. T. C. wystąpiło w osłabionym składzie, wobec czego nie było odpowiednim przeciwnikiem 28 p. S. K. a jednak mimo decydującej przewagi ostatniego, gra była z małymi tylko wyjątkami od początku do końca interesująca.

Sędziował słabo, p. Lange.

„Szturm” — „Siła” 1:1 (1:0).

Zawody odbyły się w niedzielę rano z półgodzinnym opóźnieniem, z powodu nieprzybycia wyznaczonego przez K. S., Ł. Z. O. P. N. sędziego.

Na podstawie dotychczasowych wyników, przewidywano znaczne zwycięstwo „Szturmu”, którego tenże nie odniósł dzięki ustawicznemu pudłowaniu lewego łącznika. Sędziował dobrze, p. Marczewski.

F. Romanek.

Mecze warszawskie.

Mecz Korona — W. K. S. 3:0 (1:0).

Końcowa rozgrywka pierwszej serii o mistrzostwo kl. A. w Warszawie przyniosła nieco niespodziewane, acz zupełnie zasłużone zwycięstwo Koronie, grającej pod każdym względem lepiej od swego przeciwnika. Naogół gra była bezmyślna i nie ciekawa.

Prowadził ją p. Pronaszk.

Polonia — A. Z. S. 7:1 (5:1).

Polonia pokazała ładną grę napadu, szczególniej do przerwy. Natomiast boczne pomoce, a specjalnie Mück nie grały ani dobrze, ani dobrze. Obrona nie miała wiele do pracy, tym niemniej widać, że w zatknięciu z poważnym napadem nie będzie ona zbyt pewna. A. Z. S. wogóle słaby. Najgorsza bodaj pomoc. Sędziował nie orientując się kompletnie w off-si-de-ach p. Wasowicz.

Jedynie tanie źródło

w mieście jest firma SZMUCHEL i ROZNER, Łódź, Piotrkowska 100 i filia 160, pomimo, że robota zdrożała, sprzedaje stare zapasy garderoby, towarów i bielizny po dawniejszych cenach — Przez obiad otwarte. 740—5

Profesor uniwersytetu — dorożkarzem.

Narazie... w Budapeszcie.

W jednym z wiedeńskich pism ukazał się charakterystyczny artykuł, ośmieszający na prawdziwym zdarzeniu, a ilustrujący położenie materialne inteligentów budapeszteńskich.

Przechodząc ulicą literat. Stefan Szombaszy przywołuje zamkniętą dorożkę. Wóznica zatrzymuje konie i otwiera drzwi dorożki.

— Dzieci, musicie wsiąść teraz.

Dwie eledencko ubrane i inteligentnie wyglądające kobiety wyskakiują z dorożki i śpieszą niechętnie wśród strumienia ulicznego deszczu. Jedną z nich żegna dorożkarz słowami:

— Caluie rączki tatusiowi.

— Tak — mówi wóznica, widząc zdziwioną minę pasażera. — Jedną to moja córka, druga jej koleżanka. Kiedy deszcz pada, a nie mam płatnego pasażera, to odwożę je z domu do uniwersytetu, gdzie uczęszczają na wykłady anatomii profesora K.

Gość dziwi się jeszcze więcej. — Naturalnie nie całe życie siedziałem na koźle. Przed dwoma laty byłem jeszcze profesorem filologii klasycznej, ale mając 4 synów i 5 córek — więcej głodowałem, aniżeli jedłem. Dlatego zdecydowałem się ostatecznie zmienić mój zawód, a że mój jeden z moich kolegów, uczony matematyk, pewien urzędnik ministerialny, oraz jeden inżynier, który z powodu zastój budowlanego nie miał żadnych zarobków. Teraz żyjemy sobie wszyscy porządnie, powożąc z koźla.

W ten sposób profesor dorożkarz może opłacać porządne mieszkanie, łączyć na koszt studiów synów i córek i pokrywać potrzeby toaletowe rodziny. Zresztą w domu nie się nie zmieniło. Dzień w dzień, jak dawniej, przyjmują koleżanki z dobrego towarzystwa, uczęszczają na fixe i same je urządzają. Nikt bowiem ze znajomych nie wie o tem, że oiciec rodziny poświęca się obecnie popłatnemu rzemiosłu dorożkarskiemu. O godzinie 8-ej wieczorem dorożkarz przywdziewa czarny żakiet i jest znowu panem profesorem.

W czasie gdy dorożkarz opowiadał to wszystko literatowi, przesunął się koło dorożki jakiś wychudzony stary jegomość z wielką tektą pod pachą. Palto miał wytarte, wiatrem podsyte, na twarzy jego znać było ślady nieślachanego zmęczenia i chronicznego niedożywienia się. Dorożkarz spojrzal na niego ze współczuciem.

— Widzi pan — rzekł — ten biedak ciągle jest jeszcze profesorem.

Wesoły „kupiec z Ameryki”.

Palestyński emigranci i student z Odessy. — Rzetelna wymiana dolarów. — Życie na wielką skalę. — Czterodniowy amerykański.

Szesnastoletni Symche Jankielowicz uczeń gimnazjalny z Odessy, przebywający jako uchodźca na wiedeńskim bruku, obracał się w kółkach żydowskich emigrantów, jadących do Palestyny i ofiarował im swoje usługi przy zmianie pieniędzy. Współwyznawcy zawieźli sprytnemu Jankielowiczowi i dali mu 62 dolary do zmiany na funty szterlingi, a nawet dodali 10,000 koron na „koszt wymiany”.

Jankielowicz zmienił naprzód pieniądze, za które dostał prawie półmilion koron, następnie zmienił zamiar oddania ich emigrantom, uznawszy, że on, jako młody, rwały się do życia człowiek, lepiej potrafi użytkować pieniądze.

Wesoły Symche zaczął od tego, że zaprosił do kompanii pewnego znajomego szofera. Gdzie szofer, tam i auto, gdzie auto, tam się znajduje i uprzejme damulki, gotowe do przejażdżki. Przejażdżka musi mieć pewien cel, więc były nim różne knajpki i kabarety wiedeńskie.

Młody „wexlarz” bawił się hucznie w wesołym towarzystwie, rzucając korony na prawo i lewo. Aby zaś uczynić swoją rozrzuconą, opowiadał, że jest bogatym kuncem win z Ameryki, że rodziców ma w Polsce i jedzie właśnie, aby ich zaprowadzić do siebie na półkule. „Amerykanin” budził ogólny podziw i imponował swoją hojnością.

Tymczasem dwaj kandydaci do Palestyny czekali cierpliwie na powrót młodzieńca z taniemi szterlingami, gdy jednak nieobecność jego trwała całą noc, drugi dzień, a trzeci, który już nie trudno było zwiastować „Amerykanin”.

Niestety, w chwili oczekiwania miał przy sobie już tylko 1000 koron.

Najwornie emigranci nie pojechali do Palestyny, natomiast Symche „pojechał” do kozy, gdzie będzie rozpamiętywał swój 4-dniowy „sen o Ameryce”.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebrań gieldowym tendencja dla walut z wyjątkiem marek niemieckich papala. Marka niemiecka miała tendencję zwykłą.

W dziedzinie papierów dywidendowych ruch niewielki. Kursy niemieckie.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 3860—3875—3860
Franki fr. 559—360.
Funt 17000.

Czeki i wpłaty.

Beldia 332.
Berlin 14.75—15.10—14.90.
Gdańsk 14.75—14.90
Paryż 561—365.50—362.
Londyn 17125—17147.50.
Nowy Jork 5370.
Drobne dolary 3860—3820
Praca 7575
Szwajcaria 752.
Wiedeń 51.50

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 270.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 60.25—61.50
5 proc. oblig. m. Warszawy 285.

Akcje.

Bank Dyskontowy 5750.
Bank Handl. w Warsz. 4600
Bank Kred. Warsz. 1-5 em. 3350—3450
Gieł. emisji 5200—5300.
Bank Zł. ziem. pol. 1650
Cukier 35400.
Drzewo 1700
Węgiel 50000.
Lilpop 5800—3575.
Ostrowiec 8800—8575.

Rudzi 2575—2600.
Starachowice 6300—6225.
Modrzejewski 4800
Sztuczny jedwab 46000
Zyrardów 75 00
Borkowski 1350.
Bracia Jablkowscy 1725.
Żegluga 2175—2150.
Polska nafta 2085—2075.

Ziemiopłody.

BIAŁYSTOK, 22 kwietnia. (Wszystko za pud franko Białystok, miejsce załadowania). Zyto 1700, pszenica 2500, owies 1600, jęczmień 1700.

Metale.

KATOWICE, 22 kwietnia. Położenie górnośląskiego przemysłu hutniczego w dalszym ciągu zadawalniające. Dalszy napływ nowych zamówień. Szczególnie wielki popyt na rury i materiał kolejowy. Surówki brak w dalszym ciągu, z powodu niedostatecznych zapasów koks. Niemieckie koka przemysłowe mówią coraz więcej o konieczności porozumienia się, z przemysłem części G. Śląska, przynajmniej Polsce, obawiając się konkurencji.

Nafta.

BORYSLAW. Naftowa izba obrachunkowa w ubiegłym tygodniu żadnych transakcji nie załatwiła. Prywatne ceny rony wahają się od 62—66 marek za kg. Firma Lipszyc-Miernik sprzedała 300 wagonów ropy wewnątrz kraju po 66 mk. za kg. Z powodu świat giełda brutowa nie czynna. Przy regulowaniu zadatkowanych poprzednio zakupów procentowych brutto wszystkie dopłaty uiszczono w połowie. Dla ropy procentów brutto zapowiada się tendencja zwykła.

BORYSLAW. Firma Brugger zredukowała ruch do 4 kopalni. Resztę szybów czasowo zatrzymano. Spodziewana jest redukcja i w innych firmach z powodu braku gotówki i utrudnień bankowo-kredytowych.

Węgiel.

KATOWICE, 21-go kwietnia. Kontyngent węgla górnośląskiego, wyznaczony przez komisję reparacyjną w Polsce, wynosi miesięcznie 425,000 tonn, z czego koleje polskie na swoje potrzeby zabierają około 140,000 tonn w grubszych gatunkach. Pozostała ilość może zakupować przedsiębiorcy polscy wprost u poszczególnych koncernów. Koncernów takich jest obecnie 9. Wszelkie formalności załatwia jedynie rada handlowa generalnego konsultatu w Opolu p. Pobóg Krasnodebski, do którego wszelkie zgłoszenia kierować trzeba. Zgłoszenia zaś do komisji międzysojuszniczej i t. p., są zupełnie bezcelowe.

Ceny węgla grubego fr. kopalnia, są u poszczególnych koncernów niejednakowe, lecz obracają się mniej więcej w granicach 878—895 mk. niem. za tonnę z dostawą do granicy polskiej, zależnie od położenia kopalni i stacji granicznej, do której węgiel się wysyła, przekracza ceny za tonnę 1000 mk. niem. Drobniejsze gatunki węgla, jak np. miał węglowy kosztują 629 względnie 630 mk. za tonnę.

Z Rosji.

Nowa ustawa kolejowa zatwierdzona została przez radę komisarzy ludowych. Ustawa zbliżona jest do obowiązujących przed wojną rosyjskich przepisów kolejowych. Ustawa między innymi wprowadza odpowiedzialność kolei za uszkodzenie, lub zagubienie ładunków

Trust spirytusowy na Ukrainie. Do trustu należy 39 gorzelni sowieckich i 30 gospodarstw rolnych. Spodziewana produkcja najbliższej kampanji ma wynieść 700,000 wiader.

Kupujcie bilety skarbowe

w kasach skarbowych, urzędach podatkowych

Państwo, które nie posiada... swego hymnu.

Kiedy po skończonej wojnie rozdzielę się na nowo stosunki dyplomatyczne pomiędzy Anglią a Niemcami, rząd angielski chciał dowiedzieć się, jaki jest hymn narodowy, przylety przez nową republikę niemiecką. Następcy Wilhelma II odpowiedzieli krótko i wesoło: „W tej chwili lud niemiecki nie ma żadnego hymnu narodowego”.

Przed rewolucją pieśń: „Heil dir im Siegerkranz” posiadała przywilej oficjalności, mimo iż nie była przez wszystkich aprobowana. Melodia była pochodzenia angielskiego, tekst zaś ukazał się po raz pierwszy w pewnym tygodniku strassburskim w r. 1790 z dopiskiem: „Ma być śpiewane na nutę angielskiego hymnu „God save the king”. Istnieje jeszcze ponadto osławiona pieśń: „Deutschland ueber alles”, wojna jednak zmieniwszy losy państwa niemieckiego, zmienia i losy tej pieśni, która straciła wybitnie na swej popularności. W czasie wojny zwracano się niejedenkrotnie do muzyków i poetów niemieckich z apelem o utworzenie hymnu narodowego. Wszystkie jednak czynione w tym kierunku wysiłki poniosły klęskę i obecnie republika niemiecka nie posiada swego państwowego hymnu.

Gen. Semenov oskarżony o błąd.

Jak donosiliśmy niedawno w Ameryce aresztowany został za zabójstwa i kradzieże popełnione na Syberii, ataman kozacki Semenov. Nie mogąc uzyskać potrzebnej kauce, jest on stale więziony w Nowym Jorku.

Obecnie nadchodzi znow wiadomość, że prawna małżonka gen. Semenowa wniosła tam na ręce ambasadora Stan. Zjednoczonych skargę przeciwko swemu mężowi o bigamię. Dowiodła ona papierami oficjalnymi, że w roku 1914 zaślubiła Semenowa w Czycie i ma z nim syna, liczącego obecnie 7 lat.

Bez przeprowadzenia żadnego rozvodu z pierwszą żoną Semenov poślubił przed półtora rokiem panią Teritsky, która z nim razem przebywa w Stanach Zjednoczonych. Pierwsza małżonka kozackiego atamana apeluje do praw „cywilizowanych krajów”, żądając ochrony dla siebie i swego syna, tembardziej, że ma jej, który sam żyje niesłychanie zżytkownie, pozostawił ją i dziecko bez żadnych środków utrzymania.

Czytacie „Głos Polski”

Sala Filharmonji

Sroda, dn. 26 kwietnia 1922 r. o godz. 8.30 wiecz.

Znany pisarz i publicysta niemiecki

Henryk ZIMMERMANN

wygłosi odczyt na temat:

„Wartość i sens życia”

TEBŚĆ: Czy posiada życie jakąś wartość? — Satuka życia. — Dlaczego wątpimy w wartość życia? — Nowa droga i nowy Bóg. Człowiek jutra.

Odczyt ten wygłoszony był z ogromnym powodzeniem w Berlinie. — Bilety do nabycia w kasie Filharmonji oddziennie od godz. 10—1-ej i od 3—7-ej wiecz. 228—1

Teatr SCALA. Tylko 2 występy „Ósma Żona Sinobrodęgo” z K. Junosza-Stepowskim w roli głównej.

Bilety już do nabycia w eukierni W-go Komara od g. 11—21 4—8 p. p.

IERZY COURTELIN.

List pieniężny.

(Rzecz dzieje się w biurze pocztowym. Osoby: urzędnik i klient).

Klient. Szanowny panie! Jeden z moich przyjaciół przysłał mi 500 franków w liście pieniężnym, adresowanym do biura towarzystwa transportowego, w którym mam zaszczyt pracować. Listonosz przyniósł mi ten list wtedy, kiedy mnie jeszcze w biurze nie było.

Urzędnik. ...i nie zastawszy pana, zabrał list ze sobą, czy tak?

Klient. Zupełnie słusznie. List zatem wrócił na pocztę?

Urzędnik. Tak jest. Pański list znajduje się w mojej szufladzie.

Klient. Bardzo się cieszę. Czy mogę go odebrać? Nazywam się...

Urzędnik. Pan Gryziński?

Klient. (zdziwiony) Czy pan mnie zna?

Urzędnik. Nie przypomina pan sobie?

Klient. Jeżeli mam być szczerzy...

Urzędnik. Miałem przyjemność poznać pana u państwa Podwiczorkiewiczów w ubiegły piątek.

Klient. U Podwiczorkiewiczów?

Urzędnik. Tak jest.

Klient. (przygląda mu się) Czy to nie panu zostałem wtedy winien 20 franków?

Urzędnik. Ależ tak!

Klient. Zupełnie słusznie. Teraz sobie przypominam. Wyszliśmy razem od Podwiczorkiewiczów, a deszcz lał jak z cebra. Spodziewałem wtedy, że nie mam nic drobnych, a pan był tak uprzejmy i pożyczył mi 20 franków na drożkę. Bardzo pana przepraszam, że dotychczas nie uregulowałem tego długu.

Urzędnik. Ależ nic nie szkodzi!

Klient. Pan wie, jak to czasem bywa. Spotyka się dwoje ludzi, jeden pożycza sobie od drugiego, deszcz pada, potem się wzajemnie tracą z oczu, przechodzą lata...

Urzędnik. Tak, to bywa.

Klient. Niechże mi pan łaskawie przypomni moje nazwisko. Zdaje mi się, że coś z ptaszków, czy też rybek?

Urzędnik. Krokodylski.

Klient. Właśnie. To samo chciałem powiedzieć. Pan był wtedy z siostrzyczką, o ile się nie mylę?

Urzędnik. Tak jest!

Klient. Sliczna panna. Zachwycającą tańczy. Tańczyliście razem shimmy. Jeszcze raz przepraszam, że nie poznałem pana od razu. Bardzo się cieszę, że pana znowu spotykam. Jakże się miewa siostrzyczka?

Urzędnik. Bardzo dobrze. Dziękuję serdecznie za pamięć.

Klient. A teraz czy zechce mi pan łaskawie wręczyć mój list?

Urzędnik. W tej chwili (wyciąga list z szuflady). Oto jest.

Klient. Dziękuję (chce wziąć list).

Urzędnik. Przepraszam (cofa rękę).

Klient. Co to znaczy? Czy pan mi go nie chce wydać?

Urzędnik. Ależ broń Boże. Muszę tylko stwierdzić pańską tożsamość.

Klient. Moją tożsamość.

Urzędnik. Tak jest.

Klient. To sobie dobre. Ja mam panu dowieść, że się nazywam Gryziński, kiedy mnie pan sam poznał, zanim zdążyłem wymienić swoje nazwisko. Przecież byliśmy razem u Podwiczorkiewiczów i pożyczył mi pan 20 franków!

Urzędnik. Poznałem pana jako osobę prywatną poza biurem. Jako urzędnik muszę postępować formalnie.

Klient. Słyszałem już wiele o chińskich ceremonjach, ale coś podobnego...

Urzędnik. Jestem urzędnikiem państwowym. Przepisy są przepisami.

Klient. (chce coś powiedzieć).

Urzędnik. Daj pan spokój.

Przypuśćmy, że pan nie jesteś właścicielem tego listu, a ja go panu wydaję. Wie pan, jakie skutki to pociąga? Primo — usuną mnie z posady, na której już siedzę od 20 lat, secundo — będę musiał z własnej kieszeni pokryć te 500 franków, tertio...

Klient. Mój panie, dość już tego. List jest adresowany do Gryzińskiego. Czy jestem Gryzińskim, czy też nie?

Urzędnik. Bez wątpienia.

Klient. A zatem?

Urzędnik. Zatem zechce mi pan właśnie to udowodnić.

Klient. (wyciąga z kieszeni portfel). Oto są listy adresowane do mnie. Czy to wystarcza?

Urzędnik. Nie. Listy może każdy sam zaadresować do siebie.

Klient. W takim razie może panu wystarczy moja polisa ubezpieczeniowa lub kontrakt mieszkaniowy?

Urzędnik. Tak jest to wystarczy.

Klient. Bardzo się cieszę. Oto są.

Długie milczenie. Urzędnik ogląda skrupulatnie oba dokumenty. Nareszcie mówi:

Urzędnik. Autentyczność tych dokumentów nie ulega kwestii, ale one mi jeszcze absolutnie nie mówią.

Klient. Jakto?

Urzędnik. Te dokumenty wystawione są na imię Jana Jakóba Gryzińskiego, zamieszkałego przy ulicy Kwiatowej nr. 4, podczas kiedy list adresowany jest również na imię Jana Jakóba Gryzińskiego, ale na Placu Giełdy pod numerem 42, w biurze towarzystwa transportowego.

Klient. Tłumaczę panu przecież, że pracuję w tym biurze. Nie mogę wszak mieszkać w nim i spać na biurku!

Urzędnik. Niech się pan nie martwi. List zostanie panu jeszcze raz nadesłany do biura.

Klient. Kiedy?

Urzędnik. Jutro o godzinie 8-ej rano.

Klient. Doskonale. Biuro otwierają dopiero o 9-ej.

Urzędnik. W takim razie listonosz przyjdzie po raz drugi o godzinie 2-ej popołudniu.

Klient. Jeszcze lepiej. Przecież od pierwszej do trzeciej jest przerwa obiadowa, podczas której biuro jest zamknięte.

Urzędnik. Po raz 3-ci przychodzi listonosz o godzinie 8-ej wieczorem.

Klient. Podczas kiedy biura się zamykają o szóstej.

Urzędnik. Bardzo mi przykro, ale pocztą nie może zmieniać godzin pracy listonoszów dla pańskiej wygody.

Klient. Zatem?

Urzędnik. Zatem... (gest ramionami).

Klient. Zatem rzecz się ma tak: całe lata mogą upłynąć zanim się spotkam z listonoszem, a przez ten czas pan będzie trzymał mój list u siebie w szufladzie, a przytem będziesz pan doskonale wiedział, że to ja jestem właścicielem tego listu. Czy tak?

Urzędnik. Cóż zrobić?

Klient. Przepraszam pana, ale na taki absurd ja się nie mogę zgodzić. O ile znam przepisy pocztowe, listonosz wydaje listy każdemu, kto się do nich przynosi, czy tak?

Urzędnik. Tak jest.

Klient. I to bez żadnych kontraktów mieszkaniowych ani polis asekuracyjnych? Jednym słowem bez żadnych dowodów osobistych, jedynie za pokwitowaniem, prawda?

Urzędnik. Zupełnie słusznie.

Klient. Doskonale. Otóż wie pan co zrobić? Każę mojemu woźnemu w biurze przynieść ten list od listonosza i podpisać się moim nazwiskiem na pokwitowaniu.

Urzędnik. To panu wolno!

Klient. A do pana wróci listonosz i pokaże panu własnoręczne pokwitowanie mojego woźnego, i sprawa będzie w porządku?

Urzędnik. Mój panie, co zrobić? Przepisy są przepisami.

Klient. A teraz mam honor pożegnać pana. Moje uszanowanie.

Urzędnik. Sługa uniożony.

A co do tych 20 franków, to się jeszcze zobaczymy, prawda?

Klient. Ach, gdzie ja mam głowę? (wyciąga z kieszeni 20 franków). Oto są.

Urzędnik. Dziękuję (wyciąga rękę).

Klient. (Cofa rękę). Przepraszam.

Urzędnik. Co takiego?

Klient. Chwileczkę. Pan się nazywa Aligatorski, prawda?

Urzędnik. Krokodylski.

Klient. Doskonale. Czy może mi pan dowieść to?

Urzędnik. Co właściwie?

Klient. Ze pan jesteś osobą, za którą się podajesz.

Urzędnik. Co?

Klient. Masz pan papiery?

Urzędnik. Ależ...

Klient. Świadcstwo szczeniactwa ospy, abonament tramwajowy, rodowód szlachecki lub coś w tym guście?

Urzędnik. Proszę pana...

Klient. Figurujesz pan w almanachu gotajskim? Nie? To się pan zapisz!

Urzędnik. Panie, ależ to jawne kpiny!

Klient. Znasz pan przysłowie: „Dobre rachunki tworzą dobrych przyjaciół”. Ja sobie pożyczam od pewnego pana w towarzystwie 20 franków, od razu zgłasza się do mnie jakiś urzędnik z pocztą i oświadcza, że to on właśnie jest moim wierzycielem. Nie przedstawia mi przytem żadnych dowodów osobistych, i twierdzi, że się nazywa Aligatorski.

Urzędnik. Krokodylski.

Klient. Może być. W dodatku urzędnik ten jeszcze żąda zapłaty. Czy pan wie, jakie skutki mogą wyniknąć z tego? Primo — jeżeli każdemu, kto się zgłosi, zaczęć wypłacać po 20 franków, wkrótce będę zrujnowany, secundo — uznają mnie za wariata i stracę posadę, na której siedzę już 15 lat, tertio..., ale dość na tem. Dowiedzenia, panie Aligatorski.

Urzędnik. (Zrozpaczony) Krokodylski...

Klient. To wszystko jedno. Ukłony dla siostry. (Wychodzi)

(Przełożył Wac. Ol.).